Cena egzemplarza 30 gr.

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 6. Borysław, niedziela dnia 31. marca 1929. Rok I.

ALLELUJA!



Alleluja! ... Alleluja! ... Grają dzwony hymn radosny.
Zmartwychwstania pieśń weselna płynie wonnym szlakiem wiosny.
Złote bazie wierzb przydrożnych szeleszczący wiatr kołysze
I po polach miękką dłonią w ruń uderza, jak w klawisze,
Które wonią słodką grają ciche psalmy pól zielonych,
Alleluja! ... Alleluja! ... Niechaj będzie pochwalony! ...

— — — — — — — — — — — — — —

Idzie Chrystus zmartwychwstały po szerokim, Bożym świecie,
Niesie w drżących, białych dłoniach, niby podeptane kwiecie,
Biedne, grzeszne serce ludzkie — zapomniane — porzucone —
Podnosi je i piastuje, jak męczeńską Swą koronę ...
Idzie Chrystus zmartwychwstały ... Błogosławi wiejskim chatom,
Górom, lasom, polom, łąkom i wiośnianym pierwszym kwiatom..
Błogosławi On ludowi z kopalń, fabryk, hut, warsztatów ...
Błogosławi niebu, gwiazdom, słońcu i całemu światu ...
A ze świątyń pieśni płyną — grają, dzwonią święte dzwony:
Alleluja! ... Alleluja! ... Niechaj będzie pochwalony!

Paweł Wojcikowski.

FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Obywatele! Sfederowani Obrońcy Ojczyzny!

Z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych na r. 1929|30 skreślono około 2 miljony złotych z funduszu dyspozycyjnego Sztabu Głównego Wojsk Polskich.

Marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI, jako Minister Spraw Wojskowych, wyjaśniał i tłumaczył, że fundusz ten jest koniecznym, że jest przeznaczony na obronę Polski od szpiegostwa. Jako były Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski stwierdził, że nigdzie tak się nie rozpanoszyło szpiegostwo jak w Polsce.

Jednak pomimo wszystko sumę tę skreślono!

My byli wojskowi, rozumiemy jak straszne szkody i klęski sprowadza na armję i Państwo rozgałęzione szpiegostwo! My rozumiemy, że należy wszystkich sił dołożyć, by szpiegostwo w Polsce skutecznie zwalczać!

To też przejęci głęboką troską o bezpieczeństwo Państwa, zwracamy się do Was, Koledzy, z gorącym apelem:

Środki na zwalczanie szpiegostwa w Polsce muszą się znaleźć!

Te pieniądze damy my!

Złożymy grosze, biedne żołnierskie grosze, odejmowane nieraz od ust

i wręczymy Marszałkowi skreślony fundusz!

Niech raz jeszcze Komendant się przekona, że na nas w każdej chwili liczyć może, że słowo Jego jest dla nas rozkazem!

Apelujemy do serc wszystkich obywateli, łączących się z nami w trosce o bezpieczeństwo Państwa!

W dniu Imienin Wodza Narodu, rozpoczęliśmy w całym kraju zbiórkę na ten cel w przekonaniu, że będzie to dla Niego, najmilszym darem.

ZARZĄD GŁÓWNY

Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Warszawa, dnia 19. marca 1929 r.

Związki sfederowane:

1. Związek Oficerów rezerwy
2. Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych
3. Ogólny Zw. Podoficerów rezerwy
4. Związek Legjonistów
5. Polska Organizacja Wolności
6. Centralny Związek Osadników
7. Związek Obrońców Lwowa — Lwów
8. Związek Powstańców Śląskich — Katowice.
9. Zw. Tow. Powstańców i Wojaków — Poznań
10. Zw. Tow. Powstańców i Wojaków — Grudziądz
11. Związek Kaniowczyków
12. Legja Inwalidów Wojsk Polskich
13. Zw. Stow. Ociemniałych Żołnierzy.
14. Związek Inwalidów Wojennych R. P. (Okr. Warszawa)
15. Zw. b. Uczestników Powstań Narodow.
16. Związek Bajończyków
17. Legjon Śląski
18. Związek Sybiraków
19. Związek Legjonistów Puławskich
20. Zw. b. Ucz. Wojskowych Straży Kolej.
21. Zw. b. Wojskowych Polskich w Belgji
22. Związek Towarzystw Marynarzy R. P.

Składki można wpłacać:

W każdym Urzędzie Pocztowym i Oddziale P. K. O. na konto Zarządu Głównego Federacji Nr. 19544.

Ogólny Związek Podoficerów rezerwy, Warszawa, ul. Widok 8 (godz. 10 — 21).

W Nr. 5 „Echa" ogłosiliśmy streszczenie powyższej odezwy. Na cel powyższy w ubiegłym tygodniu złożyli: Poseł Wojciechowski 100 zł., Komisarz Rossowski 50 zł., Red. Żuławski 20 zł.

Od 25. do 31. złożono: Związek Legjonistów, Oddział Borysław, 100 zł., Członkowie Prezydjum i pracownicy Magistratu m. Tustanowice 446 zł. Imienne: Burmistrz Inż. P. Leniecki 30 zł., Viceburm. J. Makar 20 zł., ases. A. Garfunkel 10 zł., L. Dydusiak 30 zł., O. Landy 25 zł., Inż. J. Dzida 30 zł., G. Cichoń 15 zł., J. Wawryk 15 zł., J. Błażowski 20 zł., L. Reifówna 15 zł., I. Birnbaum 10 zł., Fr. Eisenberg 15 zł., K. Błażowska 15 zł., D. Dragan 15 zł., P. Janczarówna 5 zł., St. Kusznirówna 5 zł., S. Janczarówna 5 zł., J. Szczepanowiczówna 5 zł., J. Skrzypczyński 10 zł., Dr. Lichtgarn 25 zł., A. Borawski 10 zł., G. Babycz 8 zł., Lechowicz Tomasz 5 zł., M. Buśko 5 zł., A. Kędzierzawski 5 zł., J. Lasota 10 zł., F. Andryszczak 5 zł., A. Detyna 5 zł., M. Badian 5 zł., J. Petryczkiewicz 5 zł., J. Sulich 3 zł., J. Badian 5 zł., P. Niewiadomski 5 zł., J. Wawryk 5 zł., J. Sitko 5 zł., W. Juchum 5 zł., R. Beznar 5 zł., J. Höffner 15 zł., E. Skubiejska 5 zł., Chotiner 10 zł. — Stanisław Bielewicz 25 zł.

Dr. Bronisław Wojciechowski
Poseł na Sejm

Ożywić przemysł naftowy!

Debaty Sejmu nad kwestją zakupna kopalń przez „Polmin“ nastręczyły sposobność do obszernej dyskusji na temat aktualnej polityki naftowej.

Należy rzucić snop światła na to zagadnienie, ważne nietylko dla gospodarstwa narodowego, ale również dla siły obronnej Państwa.

Przemysł naftowy był niegdyś polskim. Nasze tereny naftowe odkryli przeważnie Polacy. Polski technik i robotnik swojemi talentami i pracą rozwinęli górnictwo naftowe w Polsce, udoskonalili przeróbkę surowca. Nazwiska Łukasiewicza i Szczepanowskiego, Szujskiego i Długosza, zostaną na zawsze zapisane złotemi zgłoskami w księdze szlachetnych wysiłków i ofiarnych prac nad ekonomicznym rozwojem kraju. Obok nich szli mniejsi, którzy usiali nasze Podkarpacie lasem szybów. Tętnił Borysław pracą twórczą, owocną, kwitło ruchliwe życie w mniejszych ośrodkach naftowych.

Wielka wojna wyniszczyła warsztaty pracy u źródeł bogactw naftowych. Skurczyło się wiertnictwo, zmalała produkcja. Żywioły krajowe, idące dotąd na czele przemysłu naftowego, zaczynają upadać, ginąć. Na starych, odkrytych terenach osiadają nowi ludzie, pochodzący przeważnie z zagranicy. Ci wykupują w szybkiem tempie kopalnie i tereny w Zagłębiu borysławskiem, a i gdzieindziej. Następuje zanik krajowego elementu drobnoprzemysłowego, wraz z tem zanika przedsiębiorczość i upada praca pionierska.

Moment skupiania kopalń naftowych w ręku nielicznych wielkich grup kapitalistycznych o pochodzeniu zagranicznem, obserwowany u nas prawie od powstania Polski, łączy się genetycznie i co do czasu z okresem upadania przemysłu naftowego. Produkcja z 210 tysięcy wagonów ropy w 1909 r. spada do 70.000 wagonów w 1924 roku i nie może się podnieść dla braku dostatecznej ilości wierceń, przedewszystkiem wierceń pionierskich.

Równocześnie idzie drugi proces: obok koncentracji poziomej (łączenie w jedno przedsiębiorstwo wielkiej ilości kopalń) następuje koncentracja pionowa. Przedsiębiorstwa rafineryjne stają się zarazem przedsiębiorstwami kopalnianemi i zakładają własne organizacje handlowe, i naodwrót, duże firmy kopalniane dążą do połączenia się w jedną całość gospodarczą z wielkiemi rafinerjami.

Jesteśmy dziś prawie u końca tego procesu. Posiadamy cztery wielkie firmy zagraniczne, obejmujące olbrzymią większość przemysłu naftowego. Obok nich kołacą się nieliczne przedsiębiorstwa prywatne, eksploatujące pewne kopalnie, prowadzące nowe wiercenia. Na uboczu stoi „Polmin“ jako rafineryjne przedsiębiorstwo państwowe.

Wielkie firmy zagraniczne utrzymują się przy życiu tylko dzięki kartelowi naftowemu.

Nie prowadzą też dostatecznej pracy wiertniczej ze względu na związek swój z koncernami światowymi, dla których polska produkcja ropna jest rzeczą conajmniej obojętną. Nie na nich też oprze się przyszły rozwój przemysłu naftowego, którego oczekuje i pragnie kraj cały. Gdzieindziej szukać się musi elementów twórczych, odkrywczych; a udziałem wielkich firm pozostanie wegetacja i eksploatacja starych warsztatów.

Tę prawdę, głoszoną w ciągu wielu lat przez wielkiego organizatora polskich wysiłków w przemyśle naftowym, ś. p. Inż. Szaynoka, trzeba sobie i dziś jasno uświadomić. Potwierdzają stosunek szybów wierconych przez małe przedsiębiorstwa do szybów wierconych przez wielkie koncerny, według dat przytoczonych ze strony urzędowej. W czasie ostatniej dyskusji naftowej w Sejmie, małe krajowe przedsiębiorstwa naftowe reprezentują 10 procent produkcji ropy, a 30 proc. wierceń, wielkie koncerny i mniejsze firmy zagraniczne — 90 proc. produkcji, a 70 proc. wierceń. Wymowa tych cyfr mówi sama za siebie.

Wzrost produkcji ropy, będący kamieniem węgielnym przemysłu naftowego, leży wyłącznie w interesie przemysłowców polskich i Państwa. Na koordynacji wysiłków tych dwu czynników należy oprzeć wszelkie plany odrodzenia przemysłu naftowego.

W rękach rządu jest potężny instrument polityczno-gospodarczy „Polmin“. Uzdrowić „Polmin“ jako przedsiębiorstwo, uniezależnić go od polityki wielkich rafinerów, uczynić ośrodkiem zbytu dla drobnych producentów ropy, — oto pierwsze zadanie polskiej polityki naftowej. Pod tym kątem widzenia należy też powitać, jako słuszną, myśl nabycia przez „Polmin“ kopalń w Schodnicy i Harklowej, które zagwarantują pewną ilość surowca państwowej rafinerji i staną się punktem wyjścia dla dalszych wysiłków „Polminu“ w dziedzinie wiertnictwa.

Dalszem naczelnem hasłem musi być dźwiganie krajowej inicjatywy prywatnej. Trzeba odgrzebać z popiołów zanikające małe przedsiębiorstwa, wyzyskać każdy najdrobniejszy wysiłek, każdą spółkę wiertaczy, każdego przedsiębiorcę i dać im możność pożytecznej pracy. Iść tu musi równolegle działalność prywatna z pomocą Państwa. Szczególniej w początkach pomoc Państwa jest konieczną.

Dlatego stworzyć należy państwowy fundusz wiertniczy, który: 1. będzie ośrodkiem prac badawczych, 2. będzie asygnował pewne kwoty na samodzielne wiercenia „Polminu“ 3. będzie zasilał prywatnych przedsiębiorców i spółki wiertnicze przy pomocy subwencyj i warunkowo zwrotnych pożyczek. Utworzenie państwowego funduszu wiertniczego jest nakazem chwili. Powstać on winien z części nadwyżki pomiędzy krajowemi a eksportowemi cenami produktów naftowych, gdyż ta nadwyżka jest subwencją ze strony społeczeństwa na rzecz rozwoju przemysłu naftowego.

W zakresie naftowej polityki handlowej Rząd musi stworzyć porozumienie w sprawie eksportu, a ponieważ dobrowolnemi środkami nie da się to osiągnąć, trzeba będzie pójść drogą ustawowego przymusu, obejmującego naftowy handel wewnętrzny i eksport.

Takie są wskazania w dziedzinie polityki naftowej na najbliższą przyszłość.

Jeszcze o kolonji wakacyjnej dla biednych dzieci Zagłębia.

Od Redakcji: W związku z artykułem umieszczonym w Nr. 5 „Echa“ otrzymaliśmy poniższe uwagi, które niniejszem ogłaszamy z uprzejmą prośbą do Szan. Czytelników, aby zechcieli na ten temat nadsyłać łaskawie Swoje spostrzeżenia.

W art. pod tytułem „Kolonje wakacyjne“ dla biednych dzieci Zagłębia umieszczonym w Nr. 5 „Echa“ rozwinięto projekt o sposobie zdobycia funduszów na ten cel. Uważamy, że projekt dobry, ale ze swej strony pozwalamy sobie na pewne uzupełnienia: Nie wątpliwie, gdyby społeczeństwo zechciało się dobrowolniem opodatkować w sposób, jak projektuje wnioskodawca, to mielibyśmy fundusze wystarczające na wysłanie kilkadziesiąt biednych dzieci na wakacje. Ale wnioskodawca zapewne zapomniał, że nikt dobrowolnie się nie opodatkowuje. Coś tkwi w naturze ludzkiej, że człowiek wyrzuci 10 zł. zupełnie niepotrzebnie z lekkiem sercem, a nie da 1 zł., jeśli ten złoty ma iść na ściśle określony cel. Każdy się tłumaczy, że już płaci na to i na owo. Kto się zastanawia nad tem, że ni stąd, ni z owąd na rzeczy zupełnie niepotrzebne, wydaje 2 — 3 zł. dziennie, a tak 50 gr. to już napewne 1 tego się nie liczy. Ale jeśli tych 50 gr. ma pójść na c e l, to już się liczy. Weźmy przykładowo: ile dziesiątek, osób wstępuje codziennie do bazarów cukrowych Kaufberga, Linhardta, czy Rosenberga i td. i kupuje słodycze za 50 gr., za 5 zł. i td.

Nie idziemy tak daleko, żeby radzić ograniczenia tych zakupów, ile sądzimy, że można też na rzecz biednego dziecka odłożyć 10 procent ceny kupne. Tych 10 proc. z pewnością da 1 zł. miesięcznie. Np. ktoś płaci 50 gr. Niech sobie pomyśli, że te cukierki kosztują 55 gr.

Ta złotówka w ten sposób złożona może dać społeczeństwu dostateczny kapitał. Pomijamy różne śniadanka. O ile uważamy że kogo stać na 2 — 3 „mocne“ — na kanapeczkę i td., ten może pomyśleć, że wypił cztery „mocne“ lub zjadł 1 kanapkę więcej i ten naddatek złożył na rzecz biednego dziecka. Możeby więc w lokalach śniadańkowych znalazła się jakąś puszeczka na ten cel.

Tylko przez 6 miesięcy!

Jeszcze jedno. Zbliżają się Swięta Wielkanocne. Wyobraźmy sobie, że Święta kosztują jeszcze jednego złotego więcej. Dajemy tego złotego dodatkowo z okazji Wesołych Świąt biednej dziatwie, która może w tym dniu nie będzie miała kawałka chleba. Niech w ten sposób zebrany fundusz pozwoli tej dziatwie przynajmniej na wakacjach, odetchnąć swobodnie i wesoło. Ufamy, że głos ten nie przebrzmi bez echa, a „Echo“ po świętach będzie mógł ogłosić cały szereg nazwisk szlachetnych ofiarodawców.

Wszystkim Czytelnikom „Echa“ życzymy Wesołego „Alleluja“

Redakcja.

ZE ŚWIATA.

— Dyktator Hiszpanji, generał Primo de Rivera zamknął prawie wszystkie świeckie uniwersytety a młodzież akademicką wtrącił do więzień.

— Bohater wielkiej wojny, generał Foch, Marszałek Francji, Anglji i Polski zmarł w ubiegłym tygodniu.

— W wiedeńskiej Radzie Związkowej w czasie debaty nad celibatem nauczycielek przyszło do niebywałych awantur.

— Księżniczka szwedzka Marta wyszła zamąż za norwerskiego następcę tronu ks. Olafa.

— Okręt hiszpański uratował przed paroma dniami łódź ratunkową „Shitevaer“, która przez rok błąkała się po bezmiarach wód Atlantyku. Załoga łodzi ocalała.

— W Rzymie ma być zbudowane największe obserwatorjum astronomiczne, wyposażone w najnowocześniejsze przyrządy astronomiczne.

— Trzy największe stronnictwa angielskie, występujące przeciw sobie do walki o mandaty poselskie wystawiły dotąd razem 1500 kandydatów.

— Naczelny redaktor jugosławiańskiego pisma „Novosti“ Józef Schlegel został w ubiegłym tygodniu zamordowany przez wrogów politycznych.

— Dunaj zalał cały szereg miejscowości w dolinie węgierskiej.

— We Włoszech odbył się plebiscyt nad 400 kandydami do parlamentu, przedstawionemi przez Radę faszystowską. Plebiscyt ma za zadanie listę w całości przyjąć lub odrzucić. W obecnym plebiscycie oddano 80 proc. ogólnej ilości uprawnionych do głosowania.

Z KRAJU.

— Sąd marszałkowski dla sprawy Miklaszewski - Towarnicki - Langer uznał pos. Towarnickiego niewinnym czynu karygodnego. Superarbiter Czetwertyński, arbitrzy H. Diamand i J. Jędrzejewicz.

— Wyższa szkoła wojskowa w Warszawie ma być przemianowana na akademję im. Marszałka Focha.

— W ubiegłym tygodniu zmarł w Krakowie Inż. Józef Sare wiceburmistrz m. Krakowa.

— Minister Składkowski złożył na walkę ze szpiegostwem 300 zł, jakie otrzymał z racji pensji kawalera Virtuti Militari.

— Por. Kronberger zastrzelił w Katowicach ojca swej narzeczonej Wilhelma Warzechę. Warzecha był swojego czasu aresztowany, jako podejrzany o udział w morderstwie ś. p. Dr. Mieleckiego.

— Aresztowano we Lwowie właściciela masarni Lintnera, który dostarczał mięso z chorych świń dla korpusu kade-[illegible]

Wisła częściowo ruszyła. Od ujścia Przemszy po ujście Dunajca t. j. na przestrzeni 160 klm. została ona zwolniona z pęt lodowych.

Wybory Koła Rodzicielskiego w szkołach powszechnych w Wolance.

Od kilku lat istnieje przy tut. szkołach Koło Rodzicielskie, które zajmowało się głównie dożywianiem i zaopatrywaniem w ubrania i obuwie dzieci bezrobotnych i biednych rodziców. Dzięki należytemu zrozumieniu przez Zarząd Gminy nie brakowało funduszów do tych celów. Gmina Tustanowice wydawała rocznie na ten cel dwadzieścia kilka tysięcy.

W ostatnim roku szkolnym skład osobowy Koła Rodzicielskiego był nieszczególny. Swary i kłótnie wewnętrzne uniemożliwiały każdą pracę, dlatego też nowomianowany kierownik szkoły męskiej po objęciu urzędowania dążył do rozwiązania wspomnianego Koła i wyboru nowego.

Ogólne zebranie rodziców w tym celu odbyło się 17 b. m. w szkole męskiej i żeńskiej, zaś w dniu 25 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Koła szkoły męskiej, na którem wybrano Prezydjum Koła z p. Wojcikowskim jako przewodniczącym.

Zywimy nadzieję, że nowowybrani członkowie prezydjum odpowiedzą swemu zadaniu.

Walne Zebranie Związku Legjonistów w Borysławiu.

Dnia 23 b. m. odbyło się w lokalu własnym walne Zebranie Związku Legjonistów przy bardzo licznym udziale członków i obecności delegata Zarządu ob. Galińskiego. Zebraniu przewodniczył ob. Paweł Wojcikowski. Sprawozdanie ustępującego Zarządu wykazało ogromny postęp w rozwoju gospodarczym Związku.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w składzie prawie identycznym z poprzednim. Skład Zarządu przedstawia się następująco: prezes Poseł Dr. Wojciechowski, wiceprezes Jan Medycki, sekretarz Karol Paczosa, zast. Magrel, skarbnik Pater, zast. skarb. Pietruszka, Bratnia Pomoc: Inż. Kamiński, Dzięgiel. Komisja Rewizyjna: Inż. Kahl, Opozda, Finster. Sąd honorowy: Żuławski, Tyszkiewicz, Drzyzga. Referat kinowy: Gerlach, Tabor. Przy wolnych wnioskach uchwalono poprzeć jak najintenzywniej sprawę zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego. Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono zebranie,

Z życia Pracowników Umysł. Przemysłu Naftowego.

W sobotę dnia 23. b. m. — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce z siedzibą w Borysławiu — odbył nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Wykonawczego tym razem we Lwowie przy współudziale całego Wydziału Koła Lwowskiego ze strony którego wzięli udział: Prezes Tadeusz Antoniewicz (Polmin), skarbnik Wilhelm Grab (Galicja), Zygmunt Unikiel (Galicja), Jarosz (Polmin), Józef Druszkiewicz (Polmin), Paula Schnuemacherówna (Premjer) i Abraham Hüttner (Premjer). — Ze strony Zarządu Głównego byli obecni: Prezes Władysław Kobak, Vice-Prezes Kazimierz Rossowski, sekretarz Jakób Eug. Ciszewski, skarbnik Juljan Rothenberg, oraz członkowie Dr. Michał Tannenbaum z Drohobycza i Klemens Funkenstein ze Lwowa.

W porządku dziennym 4-ro godzinnego posiedzenia były poruszane kwestje bardzo żywotne dla członków tego Związku, jak sprawa odpraw dla redukowanych pracowników umysłowych przez koncern „Małopolska", sprawa ożywienia ruchu pracowników umysłowych naftowych na terenie Lwowa i współpraca Związku z Radą Okręgową we Lwowie.

We wszystkich tych kwestjach prowadzono bardzo ożywioną i rzeczową dyskusję, której rezultatem było:

1) przystąpić natychmiast do obliczenia klucza rozdziału kwoty ofiarowanej przez koncern „Małopolska" na wypłatę odpraw dla zredukowanych urzędników. Czynnikiem nadzorczym przy podziale tej kwoty został mianowany na propozycję Związku p. Dr. Markiewicz Aleksander — Naczelnik Urzędu Górniczego w Drohobyczu — do którego ogół pracowników naftowych żywi pełne zaufanie.

2) Przy sprawie drugiej t. j. ożywienia ruchu pracowników naftowych stwierdzono bardzo dodatni objaw organizowania się pracowników umysłowych, czego najlepszym dowodem są pracownicy umysłowi przemysłu naftowego we Lwowie — którzy obecnie rozumiejąc potrzebę skonsolidowania się gremjalnie przystąpili do Związku, tak, że Koło Lwowskie z dniem 1. lutego br. liczy około 300-tu członków płacących. W związku z tem uchwalono zakupić obszerniejszy lokal, w którymby praca organizacyjna mogła iść normalnym trybem.

3) Również i Rada Okręgowa Lwowska w ostatnim czasie po odbytym Kongresie Centralnej Organizacji w Warszawie przystąpiła do ożywienia swej działalności — wkładając na siebie jako zasadniczy obowiązek utrzymanie ścisłego kontaktu ze wszystkimi związkami zawodowymi pracowników umysłowych na terenie Małopolski. W tym celu uchwalono wydawać własny organ począwszy od dnia 1. kwietnia br. a nadto co tydzień wysyłać swych delegatów do różnych związków, celem wygłaszania odczytów o ustawach socjalnych i zadaniach organizacyj zawodowych.

Jako obserwatorzy pracy Związku Zawodowego Prac. Umysł. Przem. Naft. — musimy stwierdzić, że jakkolwiek w łonie Zarządu zasiadają ludzie o różnych zapatrywaniach politycznych, to jednak przy zielonym stole u siebie — znajdują teren na którym apolitycznie i bezpartyjnie — współpracują dla dobra swej organizacji a temsamem i ogółu pracowników i w tej zgodnej pracy życzymy im Szczęść Boże!

Bogactwo Ameryki.

Ostatnio ukazało się sprawozdanie o rozwoju depozytów bankowych i wkładów oszczędnościowych w Stanach Zjednoczonych, które daje obraz bogactwa Ameryki. Ogólne depozyty bankowe Stanów Zjednoczonych wynosiły w połowie 1928 r. 53.245 miljonów dolarów, a wkłady oszczędnościowe 28·133 milj. dolarów, co razem daje pokaźną sumę okrągło 81.4 miljardów dolarów. Depozyty bankowe wzrosły od połowy 1927 r., a więc w okresie 12 miesięcy, o 2,112 milj. dolarów, a wkłady oszczędnościowe o 2,101 milj. dolarów. Przeciętnie przypada na głowę ludności Stan. Zjednoczonych 405.46 dol. depozytów bankowych i 214,23 dol. wkładów oszczędnościowych. Dla samego stanu New-York cyfry są jeszcze znacznie wyższe, na głowę ludności przypada mianowicie przeciętnie 1.190,27 dol. depozytów bankowych i 610,48 dol. wkładów oszczędnościowych razem więc 1.800,75 dol. W innych stanach unji depozyty i wkłady oszczędnościowe, licząc na głowę ludności, są znacznie niższe. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłowo mniej rozwiniętego południa, gdzie depozyty i wkłady oszczędnościowe, na głowę ludności wynoszą razem 213, 80 dol., a zatem nie osiągają nawet 1/8 części przecięcia nowojorskiego.

Bonawentura Godebski.

Na oknach kwiaty.

Noc zła i ponura rozwiesiła nad ziemią łachmany mroku, jakby chciała ukryć niedolę człowieczą przed oczyma niebios. Ostre kły mrozu kąsały ludzi zmuszonych wyjść z ciepłych, zacisznych izb.

Wichr tłukł się po polach, wył, skowyczał, jęczał, to znów zawodził jakąś szatańską pieśń wściekłości, pędził przed sobą skrzące tumany śniegu i rzucał je na drogi, po których tak rzadko ludzkie szczęście chadza.

Zaspy śniegowe pozagradzały drogi, niby olbrzymie cielska martwych potworów.

— O, Jezu miłosierny — westchnął ksiądz — i otarłszy pot z czoła, spojrzał na krzyż przydrożny, na którym dygotał rozpięty blaszany wizerunek Chrystusa.

— Ależ to droga — skarżył się samemu sobie sługa Boży. Odpoczywając pod krzyżem przyglądał się on z pagórka dolinie, gdzie pośród czarnych wież szybowych drgało tysiące lampek elektrycznych. Turkot maszyn i zgrzyt rygów wiertniczych łączył się z wichrem w jakąś dziwnie smutną melodję. Odpocząwszy, ksiądz ruszył naprzód, poprzedzany przez wyrostka, zakutanego w kożuch barani.

Chłopak, niosąc w zgrabiałym ręku dzwonek, dawał nim znać polom, łąkom, drogom, nocy i szalejącej zamieci, że oto idzie Bóg utajony pod postacią białego krążka chleba. Idzie, by kogoś ciałem swem pokrzepić na niepowrotną drogę. Toczyły się dźwięki dzwonka, niby łzy sieroce, a wiatr je roznosił po drodze białej, po zamarzniętych zagonach i rzucał w mrok nocy.

—Tutaj jegomość! Za mną! Już niedaleko, tutaj lepsza droga — chłopczyna pocieszał księdza, a ten podążał za nim w milczeniu i borykał się z wichurą.

— Za dwa pacierze będziemy na miejscu — łgał chłopak, wiedząc, że ani za ośm nie dojdą tam, do owego domku pod lasem, którego zaledwie słabe kontury zaczęły się wyłaniać z mroku, gdy z poza chmury wyjrzał księżyc na chwilę.

Jasiek, (tak bowiem było chłopcu na imię) właściwie nawet nie znał tego, komu wiódł księdza z Panem Bogiem. Wiedział jeno, że na odludziu, pod lasem, mieszkał starowina, jakiś kierownik czy inżynier. Ludzie mówili, że był bardzo czuły na ludzką niedolę, nigdy nieodmówił wsparcia ubogiemu. Ale co to Jaśka mogło obchodzić?

Dziś przed wieczorem chłopak niosąc wiązkę drzewa z lasu zadziwił się czego tak psisko wyje przed domem „pana kierownika". Zal się chłopakowi zrobiło psa, podszedł doń i rzucił mu skórkę chleba. Pies nietknął, jeno zawył jeszcze żałośniej.

— A bodajżeś zdechł bestyjo! Jak to wyje! A nikt z chałupy nie wyjdzie . . . A możeby tak iść popatrzyć, czy tam w chałupie niema nikogo . . . . czy co? ... rozmyślał chłopak. Ciekawość go wwiodła do sieni i popchnęła do izby. Wszedł. Tu ziąb gorszy jak na dworze. Pełno porozrzucanych rupieci, naczyń, książki na półkach, ale w izbie niema żywej duszy. Już Jasiek chciał uciekać, bo go strach „obleciał", lecz właśnie w tej chwili doleciał go z drugiej izby stłumiony jęk ludzki. Począł nasłuchiwać, a serce tłukło mu się w piersi, jak wtedy, kiedy to ktoś przyszedł do chaty, z wiadomością, że ojciec Jaśka zginął na froncie. Jasiek nie mógł sobie zdać sprawy z tego, dlaczego w tej właśnie chwili przyszedł mu na myśl ojciec, który padł w bitwie pod jakimś tam Łowczówkiem ze sześć tygodni temu. Strach ucapił chłopaka za włosy i trząsł nim, jak osiką. Coś, jak głos ojca cichy, proszący, szeptało chłopakowi w ucho: „Nie bój się — — idź zobacz . . . Wtem ktoś jęknął ponownie."

Chłopak drgnął.

— Boże! . . . — ten sam głos ozwał się boleśnie

— Jakiś człowiek . . . wejdę . . . chyba mię nie zje.

— Niech będzie pochwalony — bąknął Jasiek wsunąwszy się do drugiej izby.

— Na - - wie - - ki - -

Oczy Jaśka utkwiły w wynędzniałej twarzy starca, który najwidoczniej był złożony chorobą, co intruz zauważył natychmiast, a chcąc niejako usprawiedliwić swoją obecność zapytał głosem, w którym brzmiało podświadome uczucie litości:

— Czyście chorzy? — i nie czekając odpowiedzi dodał: — ale tu ziąb siarczysty . . .

— Chłop - - cze - - przy - - pro - - wadź - - mi - - księ - - dza . . .

— Chorzyście? A możeście ino zmarli? Niese do dom pore patyków, to wom choć troche podpole w piecu... Starzec skinął głową, więc Jasiek czemprędzej wybiegł na podwórze, nałamał patyków, rozniecił ogień w piecu.

Piec, zimny od kilkunastu dni zahuczał wesoło rozsiewając przyjemne tchnienie ciepła i czerwonawe odblaski płomienia.

— No i jakoż wom? — pytał chłopak.

— Księ - - dza — szeptał starzec zbielałemi usty.

Jasiek przekonał się, że „pan kierownik" jest naprawdę chory — i nienamyślając się wiele, pobiegł co tchu po księdza.

Pan Ksawery Borski znów został sam, lecz jakoś mu lepiej się zrobiło. Nie czuł już głodu, który mu od paru dni szarpał wnętrzności. Jakaś dziwna, błoga jasność poczęła mu się sączyć w duszę i napełniała serce spokojem. Wspomnienia nikłe, jak białe nici babiego lata poczęły snuć mu się i ukazywać gasnącym źrenicom one drogie sercu strony rodzinne . . . Dworek rodzicielski, pokryty gontem

Kronika naftowa.

DOWIERCENIE SZYBU.

Szyb koncernu „Małopolska" „Statelands" Nr. XXI. w gł. 1263 m. w spągu warstw polanickich dowiercił się ropy. Narazie produkcja dzienna wynosi 2½ wagona i 4 m³ gazu.

* * *

Piętnaście amerykańskich towarzystw naftowych przeprowadza obecnie od dłuższego czasu plan stworzenia wspólnej organizacji eksportowej dla zwalczania konkurencji zagranicznej.

* * *

Na Ogólnem Zebraniu Akcjonarjuszy Standard Oil Company w Indiana zapadła z największem napięciem oczekiwana decyzja w walce, która, jak donosiliśmy, wypowiedziała grupie Rockefellera przewodniczącemu rady dyrekcyjnej i pełnomocnikowi Robertowi Stewardowi w sprawach kontroli tego największego towarzystwa naftowego Ameryki. Walka zakończyła się zwycięstwem grupy, Rockefellera. Na wniosek John D. Rockefellera młodszego, został ponownie wybrany prezesem towarzystwa p. Edward Seubert. Równocześnie najważniejsze stanowiska administracyjne obsadzone zostały przez kandydatów popieranych przez grupę Rockefellera, a stanowisko przewodniczącego rady dyrekcyjnej zostało zniesione.

* * *

W najbliższych dniach ma się zebrać w Houston amerykański instytut naftowy, aby zastanowić się nad planem wyrównania produkcji i konsumpcji naftowej.

* * *

Przeciętna dzienna produkcja ropy w Stanach Zjednoczonych według sprawozdania amerykańskiego instytutu naftowego osiągnęła nowy rekord, dając 2,663.000 beczek.

Wiadomości gospodarcze.

Ministerstwo rolnictwa bada obecnie nadesłane ze starostwa w Łukowie protokóły specjalnej komisji, wyznaczonej do przestudjowania nowego systemu uprawy ozimego żyta i pszenicy oraz ziemniaków. System ten wynalazł po kilkunastoletniej pracy i obserwacji p. Bogdanowicz, rolnik na 33 morgach we wsi Szczygły Górne w pow. łukowskim. Realne wyniki stosowania tego systemu, jak stwierdzają protokóły komisji, są wprost rewelacyjne. Rolnik Bogdanowicz stosując je od 8 lat zbiera przeciętnie z morgi 300 prętowej, przy wysianiu na morgę zaledwie 30 — 50 kg. ziarna, 19 — 27 cetnarów żyta i 21 cetnarów pszenicy, a ziemniaków 200—250 cetnarów.

Szczegóły systemu p. Bogdanowicza, ze zrozumiałych przyczyn, są jeszcze trzymane w tajemnicy. Protokóły komisji starostwa łukowskiego stwierdzają, że rewelacyjne rezultaty stosowanego nowego systemu, osiągnięte zostały na gruntach miernych. O ile okaże się, że system ten będzie mógł być powszechnie zastosowany, wywoła on wprost rewelacyjną zmianę w dziedzinie uprawy roli.

* * *

Tygodniowy stan Federal Reserve Banków wykazuje nową pozycję 7.562.000 dolarów na pożyczki zagraniczne. Według wiadomości z Nowego Jorku, sądzą, że pozycja ta przedstawia zaliczkę udzieloną niemieckiemu Bankowi Rzeszy na złoto znajdujące się obecnie w drodze z Niemiec, dla ochrony waluty niemieckiej.

* * *

Następująca cyfra wykazuje, jak Amerykanie w światowym interesie samochodowym wyprzedzili inne kraje. W roku 1928 zarejestrowano we wszystkich krajach, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych 1,200.000 samochodów osobowych i ciężarowych. Z tego 610.000 pochodziło z Ameryki i Kanady, a 590.000 było pochodzenia europejskiego.

BANK LIGI NARODÓW.

W łonie komisji rzeczoznawców, obradujących nad kwestją długu wojennego Niemiec, powstała niezmiernie charakterystyczna koncepcja powołania do życia wielkiej międzynarodowej instytucji finansowej, pozostającej pod bezpośrednim patronatem Ligi Narodów, która zajęłaby się sfinansowaniem odszkodowań niemieckich. Bliższe szczegóły tego planu nie zostały dotychczas opracowane, zdaje się jednak, że Bank ten otrzymałby charakter międzynarodowego Banku emisyjnego i miałby prawo wypuszczać międzynarodowe papiery wartościowe, zabezpieczone z jednej strony kapitałem Banku, wniesionym przez banki emisyjne państw sprzymierzonych oraz zabezpieczeniami i zobowiązaniami, dostarczonemi przez Niemcy z tytułu odszkodowań wojennych. Prasa światowa wita z entuzjazmem niemal ten projekt, widząc w nim pierwszy krok na drodze do umiędzynarodowienia pieniędzy obiegowych i papierów wartościowych, a także nowy, bardzo poważny krok, rozszerzający zakres działalności Ligi Narodów, którа przy pomocy takiej instytucji mogłaby łagodzić także i kryzysy ekonomiczne, tak jak łagodzi obecnie przesilenia i zatargi polityczne.

Rewizja umowy handlowej polsko-francuskiej.

W pierwszej fazie tych rokowań ze strony polskiej nie zostały poczynione Francji żadne poważniejsze koncesje w zakresie eksportu francuskich wyrobów przemysłowych do Polski. Natomiast są szanse, że Francja zrezygnuje z takich zniżek, jak np. w zakresie przemysłu gumowego na opony itp. na ferromangan, ferrosilicium itp. Francja wywiera natomiast w dalszym ciągu silny nacisk w zakresie win wogóle, a specjalnie win musujących. Żądania te Polska będzie musiała zapewne uwzględnić w dość dużej mierze, by nie być zmuszoną do uwzględnienia żądań francuskich, dotyczących trunków o wysokiej zawartości alkoholu, jak koniaki i tp. Co się tyczy żądań polskich szczegółowych, to m. in. nie załatwione są jeszcze sprawy produktów naftowych w eksporcie z Polski do Francji, przyznanie Polsce pewnego większego stałego kontyngentu starego żelaza ze strony Francji itd.

SPRAWY EMIGRACYJNE.

Z biuletynu urzędu emigracyjnego.

REEMIGRACJA DO POLSKI W 1928 R.

Według danych Urzędu Emigracyjnego reemigracja do Polski w 1928 r. objęła ogółem 119.030 osób, z czego 112.921 przypada na kraje Europy, zaś 6.159 na kraje pozaeuropejskie. Według szczegółowego zestawienia z Francji powróciło 10.058 osób, z Niemiec 87.224 osób, z Rumunji 516 osób, z Danji 151 osób i z Belgji 137 osób; ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. 1.565 osób, z Argentyny 1.206 osób, z Kanady 1.000 osób, z Palestyny 754 osób.

Ostatecznie więc saldo ruchu emigracyjnego w Polsce wynosiło w r. 1928 — 67.550 osób.

EMIGRACJA DO DANJI.

Związek pracodawców duńskich zgłosił zapotrzebowanie na robotnice rolne, które w liczbie około 500 wyjadą do Danji na wiosnę bież. roku.

PODWYŻSZENIE KOTYNGENTU EMIGRANTÓW DO KANADY.

Kontyngent emigrantów wyjeżdżających z Polski do Kanady został podwyższony o dalsze 250 miejsc dla rodzin osadniczych.

POPIERANIE EMIGRACJI Z PORTÓW POLSKICH.

Jak wykazują dane za 11 miesięcy 1928 roku z portów polskich na Bałtyku wyjechało 81% ogółu emigrantów. Jest to wynikiem energicznie popieranej zasady kierowania emigracji z Polski przez porty własne. Naogół tylko w wyjątkowych wypadkach zezwalano na przewóz emigrantów drogą lądową do portów zachodnio-europejskich. Ponadto, niektóre przedsiębiorstwa przewozowe uzyskały zezwolenie przewożenia emigrantów z portów południowej Europy.

AMERYKAŃSKI CUD.

Największa amerykańska agencja prasowa „United Press" doniosła w tych dniach całemu światu o cudzie, który zdarzył się w miejscowości Sherman, w stanie Texas. Przytaczamy poniżej dosłowny tekst tej sensacyjnej depeszy, która znalazła honorowe miejsce na szpaltach prasy amerykańskiej.

„Sherman Texas" (United Press) Prezydentowi Hooverowi poświęcono tutaj jajo, które zniosła biała kura, rasy Leghorn, ponieważ na łupinie tego jaja widniały dwie litery H. H. Litery te zaznaczyły się na łupinie jaja bardzo wyraźnie a wysokość ich wynosiła około półtora centymetra".

Z działalności Z. Z. P. U. P. N.

W dniu 21. marca br. odbyło się **Walne Zgromadzenie** członków **Koła Urzędników Administracyjnych Z. Z. P. U. P. N. w Borysławiu** Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu za rok ubiegły przeprowadzono wybory do nowego Zarządu, w skład którego weszli: p. Rossowski Kazimierz jako przewodniczący, oraz pp. Buxbaum Natan, Jaworski Bogdan, Bauerówna Klara, Dr. Kelhoffer Norbert, Rosenfeld Zygmunt, Rappaport Izrael, Kuźmiak Władysław, Sobel Oskar, Wojewoda Jan, Schachter Filip i Czapran Kazimierz.

---

zczerniałym od starości a lśniącym zielonym aksamitem mchu. Ganek obrośnięty.. dzikiem winem zapraszał pana Ksawerego do wnętrza . . . Okna uśmiechały się doń przyjaźnie i spozierały nań z czułością, niby oczy matczyne . . . A stare kasztany wyciągały swe długie, czarne, pokręcone ramiona i podawały mu pachnące, barwne stożki kwiecia. Długa aleja lipowa, woniejąca miodem, opowiadała mu stare baśnie o imć panu Dominiku Borskim, który z królem Janem chadzał bijać Turki i Tatary, a w chwilach wolnych od zajęć rycerskich, tu w cieniu tych drzew starych grywał sobie wieczorami na harfie i nucił pieśni tęskne i żałosne . . Zasłuchał się pan Ksawery w one opowieści i niewiedzieć kiedy i jak znalazł się pośród „pól pszenicznych . . . Idzie miedzą poprzez pole i głaska dłonią chlebne kłosy, a od łąk zielonych płynie ku niemu wonny zapach kwiecia i szmer strumyka . . . W olszynach ptactwo świergoce . . . A słońce złote pieści płową głowę pana Ksawerego, pełną snów górnych i marzeń młodzieńczych . . . Jakaś szara mgła przesłania obraz wsi rodzinnej . . . Z oparów mglistych poczynają wyłaniać się szare kontury gmachów kamiennych . . Mgła zwolna się rozwiewa i pan Ksawery widzi siebie na czele szwadronu na placu ćwiczebnym . . Tak, to on! . . Jewo wysokobłagorodje gaspadin rotmistrz 23-go dragonskawo połka . . Lecz oto ktoś zrywa z ramion epolety i miast oficerskiego munduru pan rotmistrz ma na sobie kurtkę katorżniczą . . . Idzie . . . Kajdany dzwonią dumną pieśń:

— Za Polskę! . . Za Polskę! . .

Głos kajdan brzmi wśród głuchej tajgi Sybiru..

Bezludne stepy Mandżurji,... Japonja,... Indje ... Długie lata poniewierki na tułaczym szlaku — i powrót przez oceany do ukochanej ziemi . . . Święta stolica pod wawelskiem wzgórzem . . . W kalejdoskopie gorączki nikną obrazy jedne za drugimi. Tysiące słońc płonie w źrenicach. Srebrzystych gwiazd mirjady lśnią cudnymi blaski. To znów wyłania się z zieleni lasów głucha wioska podkarpacka. Na wzgórzach wznoszą się białe, drewniane wieże wiertnicze, pachnące świeżą jedliną i wnet się okrywają zielonawym, oleistym płynem, który w blaskach porannego słońca lśni barwami tęczy i upaja swą wonią, jak narkotyk, aż do utraty przytomności.

Pan Ksawery przygląda się samemu sobie: oto ubrany jest w nowusieńką, niebieską bluzę robotniczą. Siedzi na ławie i dzierży w ręku sznur manilowy, lejce maszyny wiertniczej, a żerdzie jesionowe śmigają mu przed oczyma. Parę lat ciężkiej pracy w szybie mija niepostrzeżenie. Awans: Kierownictwo na pięciu szybach. To tu lat kilkanaście, to tam i wreszcie srebrne niteczki poczynają ukazywać się na skroniach — jedna, druga,dziesiąta, setna — i szron ubielił głowę całą niewiadomo kiedy! . . . I oto teraz . . . Ach! tak dobrze, tak błogo . . . tak spokojnie.

— Jakież piękne są te białe kwiaty na oknach!. Cała izba zasłana jest białymi kwiatami . . . Czyja to dłoń kładzie je na oczy? . . O dobroczynna dłoni! Kładź je, kładź na oczy moje! . . Niech się nasycę ich wonią, niech oczy nimi napoję! . . . Pęki białego kwiecia same idą ku mnie . . . O cudne białe kwiaty . . . Całe okno jest nimi zasłane . . . Czuję ich woń tu, — w sercu . . . O, jakże - - cudne - - są - - na - - oknach - - kwiaty - -

Oooo - - - Je - - - zu - - - Oooo . . . .

Zabrzmiał dzwonek żałośnie. Wszedł ksiądz z Paniem Bogiem. Zbliżył się do łoża i spojrzał w zastygłą uśmiechniętą twarz zmarłego.

Szron lśnił na ścianach biednej izdebki a mróz srebnym ściegiem haftował na oknach kwiaty.

KRONIKA.

Od Redakcji. Zawiadamiamy, że p. Orwicz, urzędnik naszego pisma został z dniem 18-go b. m. zwolniony z pracy.

Wiec ukraińskich robotników, odbył się 24. b. r. w sali kinoteatru „Colosseum". Poseł A. Maksymowicz z U. N. D. referował na temat: „Rządowy projekt ubezpieczenia społecznego". Po przemówieniu posła Maksymowicza chciał przemawiać jakiś komunista, lecz wiecownicy nie pozwolili na to. Niefortunnego zwolennika komuny wyprowadzono ze sali.

Drugi wiec poselski odbył się również w tym samym dniu w kinie „Palace", lecz wskutek niedopuszczenia tam naszego sprawozdawcy sprawozdania z wiecu P. P. S. podać Czytelnikom nie możemy.

Budowa kościoła w Mrażnicy. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła sprawa budowy kościoła w Mrażnicy znalazła się na bardzo dobrej drodze. Mianowicie Spadkobiercy błp. Dawida Lindenbauma na skutek starań Komitetu kościelnego, zgodzili się ofiarować odpowiednią parcelę, przez co została usunięta zasadnicza i jedyna przeszkoda w rozpoczęciu budowy. Staraniem Komitetu mrażnickiego o uzyskanie terenu śledziliśmy z baczną uwagą i obecnie dajemy wyraz radości, że Lindenbaumowie zrozumieli interes polskiej ludności w Mrażnicy i bez nacisku opinji publicznej zdecydowali się na tak bardzo pożądaną ofiarność. —

Reduta sobotnia (23/3 b. r.) w kinie „Palace" zgromadziła bardzo liczne towarzystwo. Przy dźwiękach bardzo dobrej orkiestry bawiono się do 7-ej rano. — Kostjumów było zaledwie parę — wyróżniła się Bajadera (p. A. Schachet) i Carmen (p. Dr. Gottliebowa) — skromną cyfrę kostjumów wynagradzały wspaniałe tualety (p. Klarfeldowa, czarna koronkowa, p. Hauserówna w ślicznej tualecie herbacianego koloru z koronkami). Wśród obecnych zauważyliśmy PP. Dr. Schutzmanów, Prok. Freundów, Dr. Teicherów, Dr. Meiselsa, Dr. Gottliebów, Dr. Turka i wiele innych. Dochód przeznaczony był na kuchnię żydowską.

Niedzielna wenta przedświąteczna w „Sokole" na cele budowy ochronki św. Barbary, udała się w całej pełni. Zgromadziła ona nieliczne wprawdzie, ale miłe towarzystwo. Dzięki niestrudzonej energji organizatorów, a to: PP. Dyr. Wyszyńskich, Dyr. Karpińskiej, Dr. Stepków i inż. Wojnara panował przy loterji fantowej i tomboli ciągły, niezwykle ożywiony ruch. Nad stroną finansową czuwał z poświęceniem p. Kontrolor Erdstein.

Śmiertelny wypadek. Przed paroma dniami 17-letnia Marja Nizówna z Zalesia koło Drohobycza, poszła do lasu, aby nazbierać trochę drzewa na opał. Biedna dziewczyna zamiast drzewa — znalazła śmierć. Drzewo podcięte przez drwali zwaliło się na zbierającą gałęzie i swoim ciężarem zabiło dziewczynę.

Pożar. Przed paru dniami spaliła się fabryka wody sodowej, własność I. Horowitza, trakt drohobycki.

Poco broń? Wasyl Wesely, zamieszkały w Młynkach, posmutniał z chwilą, gdy mu policja odebrała browning belgijski, a Mikołaj Hodowaniec z Modrycza też niepowesełał, bo i jemu skonfiskowano rewolwer syst. „Fromer". Takiego samego pecha miał Antoni Magur z Modrycz, któremu również odebrano rewolwer bębenkowy.

Na rosół widać ktoś skradł 5 kur Łuklińskiej zamieszkałej w Borysławiu.

Kradzież przedświąteczna. Antoni Strzelbicki i Władysław Gabrjel lubią widocznie wędliny, a że mają wrodzony wstręt do masarni, z tego powodu woleli skraść szynkę i 4 kg. wędzonki z mieszkania Rozalji Malinowskiej zaco na „gorzkie żale" poszli do aresztu.

Boryrławski interes. Policja Państw. aresztowała niejakiego Jana Kulczyckiego pod zarzutem kradzieży ropy z kop. „Berta".

Koromysło niezawsze służy do noszenia wody. Marja Horniak używa go naprzykład do wyrównania osobistych porachunków i okłada niem swoje sąsiadki. Ostatnio wojownicza Marja napadła w mieszkaniu na Katarzynę Ołowiec i „sprała ją na kwaśne jabłko", aż trzeszczało koromysło.

Wojowniczy Beru Ringel dał dowód swej nienawiści do Dawida Ozjasza Seifa, bo napadł go w domu i pobił laską, nieważając wcale na to, że egzekutor właśnie w tej chwili fantował rzeczy w domu Ringla.

Napad bandycki w biały dzień. Na przechodzącego ulicą t. zw. Karpacką, 26. bm. o godz. 18. urzędnika konc. „Małopolska" Józefa Szczepaniaka napadły z tyłu jakieś zbrodnicze indywidua, powalając go uderzeniami pałek na ziemię. Leżącego bito i kopano w bestjalski sposób. Dopiero, gdy na krzyk katowanego wybiegli robotnicy z warsztatów inż. Dawidowicza, napastnicy zbiegli w kierunku ul. Pańskiej. Napad był najprawdopodobniej aktem zemsty jednej z band złodziejskich, którym p. Szczepanik uniemożliwił kilkakrotnie kradzież w objektach firmowych. Niewątpimy, że znany ze swej energji miejscowy Komisarjat P. P. dołoży wszelkich starań by zbrodniarzy oddać w ręce sprawiedliwości. Terror złodziejski musi ustać! Bandyci muszą być ukarani.

Kronika Drohobycka.

Nawiązując do podanej w Nr. 4 naszego pisma wiadomości o posiedzeniu Komitetu Budowy Domu Legjonowo - Strzeleckiego podajemy bliższe szczegóły. Przewodniczącym wybrano Starostę Porembalskiego, zastępcą inż. Wandycza, sekretarzem komisarza Bauera, zast. sekr. Janickiego — do wydziału weszli: burmistrz Reutt, burm. inż. Machnicki, burm. inż. Leniecki i komisarz Rossowski. Ponadto wybrano trzy komisje a to: prawniczą, techniczną i finansową. Po świętach mają komisje te zacząć pracę. — Magistrat Drohobycza zobowiązał się ofiarować parcelę.

Posiedzenie delegatów Obwodu Związku Strzeleckiego w Drohobyczu odbyło się dnia 24. bm. Zebranych powitał p. Starosta Porembalski poczem pod przewodnictwem inż. Pleskacza i sędziego Matyji, inż. Wandycza i Dyr. Jamrógiewicza jako członków prezydjum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W rozgrywce, między kandydaturą inż. Pleskacza i Balickiego, wybranym został większością 2 głosów (na 42 delegatów) przewodniczącym ob. Balicki.

Posiedzenie Wydziału Rady powiatowej odbyło się dnia 28 bm. — na porządku dziennym budżet.

Przeniesienie biur Magistratu do nowego gmachu nastąpiło dnia 26. bm. — Podobno stary budynek ma być wydzierżawionym.

Nowy statut organizacyjny obowiązywać będzie w Starostwie od 1. kwietnia br. Starostwo podzielone będzie na pięć wydziałów przyczem czynności manipulacyjno-kancelaryjne będą uproszczone.

Swietny interes zaproponował D. Hoszowskiemu pewien businessman, to też został gościnnie przyjęty, lecz okazał się niewdzięcznikiem, bo pod nieobecność gospodarza skradł mu 970 dolarów.

Wielokrotnie już karany Józef Nachrybecki, skradł dnia 22. b. m. z wozu walizkę skórzanną z garderobą damską wartości 500 zł.

W związku z podaną już w Nr. 4-tym aferą inż. Krona aresztowano palacza Romana Zlatkisa jako współwinnego.

Stan wód w powiecie drohobyckim. Na rzece STRYJ utworzył się koło Kropiwnika (przy moście) zator lodowy na 1 km. dnia 27. bm. został on ztorpedowany przez patrol minerską pod kierunkiem por. Pawłowskiego. Poziom wody na DNIESTRZE jest o 2·60 m wyższy od stanu normalnego — most drewniany pod Terszakowem jest zagrożony. NIŻUCHÓWKA, (dopływ Dniestru) zalała dnia 26. b. m. przysiółki Zarzecze od Bilcza, Stawczyzna ad Krynica — zarządzono ewakuację zagrożonych miejscowości. Na BYSTRZYCY lody jeszcze nie ruszyły. Patrole minerskie oczyszczają je. Pod Tynowem przerwała Bystrzyca groblę i zalała łąki. Stan wody na TYŚMIENICY prawie normalny, wolny od lodów.

STRYJ.

Dnia 24. b. m. odbył się wiec publiczny w sali „Sokoła" przy udziale 400 osób. Referat na temat: „Zmiana Konstytucji" wygłosił poseł Dr. Wojciechowski. W dyskusji między innymi zabierał głos inż. Werwicz, członek Frakcji Rewol. P. P. S. Uchwalono rezolucję popierającą projekt B. B. W. R. i wzywającą społeczeństwo do opodatkowania się na rzecz funduszu dyspozycyjnego Marszałka Piłsudskiego.

Resurrekcja oligarchów

(z „Prawdy")

Obrońcy parlamentaryzmu polskiego lubili specjalnie podkreślać w swych enuncjacjach politycznych — nietrwałość takiego systemu rządów, który opiera się, rzekomo, tylko na... **jednostce.**

Z pośród licznych krytyków tego autoramentu, najbardziej utalentowanym był chyba p. Stan. Tugutt, który w swoim czasie, w nader senzacyjnym artykule zapytał poprostu: co też się stanie z Polską gdy tej jednostki kiedyś... nie stanie?

To złowieszcze pytanie, podyktowane rzekomą troską o przyszłość kraju, w najrozmaitszych intonacjach i różnorodnem sformułowaniu, było jeszcze niejednokrotnie później ponawiane.

Sami pytający, w swem nieszczerem zatroskaniu, w swem złośliwem samozadowoleniu, nie spostrzegli tylko, iż cały rozwój wypadków politycznych, cała akcja państwowa zmierzała do udzielenia **życiowej odpowiedzi** na ich szydercze pytanie.

Powoli a mozolnie wznoszona została konstrukcja polityczna, która — w miarę rozrostu w miarę umacniania wiązarów — przejmować miała coraz to większą część tego ciężaru, który dziś jeszcze w całym swym ogromie spoczywa — na dwu tylko barkach!

Ku temu zmierzało wciągnięcie w orbitę polityczną sfer ziemiańskich i przemysłowych (bez pośrednictwa maklerów politycznych!), ku temu zmierzało stworzenie nowego wielkiego obozu politycznego, który miał wchłonąć i i zespolić w sobie elementy kulturalnego konserwatyzmu krakowskiego z tradycją postępowego pozytywizmu warszawskiego, ku temu wreszcie zmierza plan takiej przebudowy ustroju politycznego Polski, któryby brał w rachubę smutne doświadczenia przed rozbiorowych jej dziejów!

Ale tej całej organicznej, pracy konstrukcyjnej opozycja widzieć nie chciała i tylko po raz zadawano ze złośliwą „Schadenfreude" pytanie piosenkarza kabaratowego: **„Co dalej?"...**

Zmienną bywa sytuacja djalektyczna obozów politycznych: pytanie, które do niedawna opozycja tak natarczywie ponawiała można dzisiaj, jak bumerang, w jej własną stronę odrzucić!

Wobec zdecydowanego charakteru ofenzywy politycznej, którą opozycja planowo i na zimno uprawia, trudno przypuścić, by miała to być tylko drobna dywersja potyczkowa: trzeba raczej przyjąć, iż mamy do czynienia z zakrojoną na wielką skalę, planową kampanją wojenną która dąży do... **kompletnego zwycięstwa!**

A więc dobrze, panowie: przypuśćmy na chwilę rzecz zgoła fantastyczną — **że macie już to zwycięstwo!**

Przypuśćmy na chwilę, na sekundę tylko: że rząd został obalony, wszystkie decydujące czynniki obecnego systemu usunęły się w cień polityczny — a wam, panowie, pozostawiono wolną ręką — kompletną „carte blanche" polityczną!

Od czegóż zaczniecie i co zamierzacie?

Jeżeli wrócicie niezwłocznie do starych nałogów, i rozpoczniecie desygnowanie ministrów przez **wydzieranie sobie tek** systemem przetargów kuluarowych — kraj powie o was, jak mawiano o powracających Burbonach: **„niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli!"**

Trudno nawet wyobrazić sobie, by kraj temu widowisku spokojnie się przyglądał — by **kraj cierpiał ponowną oligarchję konwentu seniorów.**

Ale do tego niewątpliwie wcaleby nie doszło: zbyt świeżo pamiętacie chyba sami, jak **zgniłym** był wasz kompromis, i jak was na żaden lepszy... nie stać było!

W tej samej więc zapewne chwili — gdy owo wymarzone „zwycięstwo" zostałoby osiągnięte — pękłby ten niesamowity marjaż, czy konkubinat tylko, jaki dziś istnieje między nacjonalistyczną prawicą a socjalistyczną lewicą: p. Trąmpczyński nie wyciągałby już swej dłoni do uścisku z p. Libermanem!

Są raczej wszelkie poszlaki, iż już znacznie wcześniej każdy ze sprzymierzonych dziś obozów zacząłby na własną rękę przysposabiać „cichą" mobilizację swych sił politycznych, ażeby w chwili **decydującej** — zagarnąć odrazu **całą władzę!**

Czyż można wątpić, iż narodowa demokracja (już dzisiaj organizująca zjazdy Dowborczyków) uczyniłaby wszelkie wysiłki wprowadzenia „prawdziwego" faszyzmu, ze wszystkiemi akcesorjami „hitlerowskiej" demagogji?

Ale że wpływy lewicy chłopskiej i socjalistycznej są jeszcze bardzo znaczne — zanim by doszło do zwycięstwa jednej ze stron lub nowego, zgniłego kompromisu — kraj zakosztowałby wszelkich rozkoszy i korzyści materjalnych tej sympatycznej „rozgrywki" sił politycznych!

Cóż dalej panowie?

Inż. Rustyn.

Echo imienin Wodza.

Korespondent z Kropiwnika Starego donosi: Uroczystość Imienin Marszałka Piłsudskiego w naszej wiosce była podniosłą uroczystością zbratania się serc obywateli wszystkich narodowości w hołdzie dla Wielkiego Człowieka.

Już 18. b. m. wioska nasza wyglądała odświętnie. Domy przybrane zielenią i chorągwiami, w oknach podobizny Wodza, a nad wioską, na budynku szkolnym, powiewała radośnie wielka flaga, mieniąca się bielą i szkarłatem w wiosennych promieniach słońca.

19. b. m. o godz. 8'30 zbiórka młodzieży szkolnej i Oddziału Zw. Strzel. w miejscowej szkole, a o 9-ej wymarsz na nabożeństwo. U wrót świątyni ks. T. Tatomir, proboszcz gr. kat., w pontyfikalnych szatach, w otoczeniu całej Rady Gminnej powitał przybyłych. Po mszy św. i odśpiewaniu „Mnohaja lita", wszyscy obecni na nabożeństwie udali się pochodem do szkoły, gdzie paru mowców wygłosiło okolicznościowe przemówienia, a uczeń miejscowej szkoły J. Reis wyrecytował wiersz p. t. „Hołd Wodzowi". Następnie odśpiewano hymn narodowy i pieśń strzelecką.

Dodać należy, że Rada Gminna wyasygnowała 50 zł. celem przyjęcia gości, lecz goście zrezygnowali z traktamentu, więc wspomnianą kwotę przeznaczono na cel filantropijny, po połowie dla biednej ludności polskiej i ruskiej.

Wszystkim obywatelom, bez różnicy na narodowość, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości należy się podzięka i uznanie.

Jak długo Wolanka będzie bez wody do picia?

Zapytują mieszkańcy Wolanki i czekają z niecierpliwością nie odpowiedzi, lecz wody, której niema już od 3 miesięcy. Mrozy 35-cio stopniowe przeminęły dawno, a S-ka Wodociągowa ani myśli o naprawie wodociągów i dostarczeniu wody dla Wolanki, której ludność żyje jak na Saharze. Studnie prywatne są na wyczerpaniu, a te nieliczne, w których możnaby jeszcze czerpać wodę są pozamykane, ponieważ właściciele ich chcą zarezerwować wodę dla siebie. Ludność Wolanki coraz głośniej sarka. I słusznie! Bo chyba już czas najwyższy, aby czynniki samorządowe nareszcie zainteresowały się tą sprawą. Wskutek używania wody cuchnącej mogą powstać różne choroby jak tyfus i tp. Trzeba tylko trochę dobrej woli i więcej energji, a mieszkańcy Wolanki nie będą zmuszeni używać do picia gnojówki!

POPIERANIE EMIGRACJI Z PORTÓW POLSKICH.

Jak wykazują dane za 11 miesięcy 1928 roku z portów polskich na Bałtyku wyjechało 81% ogółu emigrantów. Jest to wynikiem energicznie popieranej zasady kierowania emigracji z Polski przez porty własne. Naogół tylko w wyjątkowych wypadkach zezwalano na przewóz emigrantów drogą lądową do portów zachodnio - europejskich. Ponadto niektóre przedsiębiorstwa przewozowe uzyskały zezwolenie przewożenia emigrantów z portów południowej Europy.

Książki.

Z SALI ŚMIERCI, (wspomnienia obrońcy politycznego), przez Leona Berensona, wydane u Hoesicka. Wspomnienia te umieszczone na 54 stronnicach starczą za dzieło, a jako przyczynek do wspaniałej heroicznej walki o niepodległą Polskę winny znaleźć się w każdej bibljotece na biurku każdego męża stanu Polski dzisiejszej, w ręku każdego Polaka. Piękna, uroczysta w prostocie swej, olśniewająca w przedziwnej skromności rzewnego bezpośredniego patosu książka wspomnień, o przepięknych ludziach, o tragicznie — bohaterskiem pokoleniu, z których wyszły w kilka lat później Legjony.

Najczystsze, rycerski hart bojowców ukazanych w tej książce przez autora i obrońcę zarazem, hart ludzi, którzy pierwsi od 1863 roku stoczyli znowu na ziemi polskiej pierwsze bitwy pod Rogowem, Mazowieckiem, Herbami, Bezdanami błyszczy i lśni na stronicach tej małej książeczki najgodniejszemi słowami głębokiego wzruszenia i prostoty.

Książka ta stanowi nietylko przyczynek do dziejów pierwszego zbrojnego ruchu Polski rozpoczynającej w XX wieku walkę o swą niepodległość. „Z Sali Smierci" jest też świadectwem szczytnej wielkości, jaką może osiągnąć tak gorzki, lecz zarazem tak wspaniały zawód obrońcy.

WIELKI BORYSŁAW.

Dnia 25. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Gminnej Borysław, poświecone połączeniu 5 gmin zagłębia w Wielki Borysław. W sprawie tej jak Szan. Czytelnicy przypominają sobie umieścił szereg artykułów p. K. Rossowski. Obecnie zagadnienie to wchodzi w stadjum realizacji. Pierwszym objawem tego jest uchwała Rady borysławskiej, którą poniżej przytaczamy.

Rada miasta Borysławia na posiedzeniu, odbytem w dniu 25. marca 1929 wyraża swoją zgodę, na utworzenie z gmin politycznych Borysław, Tustanowice, Mraźnica, Bania - Kotowska i Hubicze jednej gminy, w którejby zostały zespolone wymienione gminy w jedną całość, w obecnych swoich granicach, stwierdzając, że połączenie takie dyktowane jest żywotną koniecznością, — poszczególne bowiem gminy nie są w stanie podołać ciężarom, jakie na nie spadają wskutek ogólnego a stale wzrastającego postępu w każdej dziedzinie życia tak licznego środowiska, jak borysławskie Zagłębie naftowe.

Równocześnie postanawia Rada miejska, ażeby umowy o uregulowanie stosunków co do posiadania i użytkowania majątku gminnego, Zakładów z funduszów gminnych, jak również co do wierzytelności i długów, zawarte zostały pod kierownictwem delegata Rządu, któryby stojąc poza sferą interesów lokalnych, miał za zadanie dopilnować bezstronnie, ażeby wszelkie prawa, przysługujące dotychczasowym użytkowcom dobra gminnego, należycie zostały zastrzeżone i aby tak poszczególne Gminy, jak i interesowani obywatele nie doznali w swoich prawach uszczerbku.

Z SEJMU.

— W dniu 25 b. m. zamknięto sesję budżetową Sejmu i Senatu.

— Sejm w ostatecznem głosowaniu uchwalił nast. cyfry budżetu na r. 1928/29: Wydatki 2,007.787.731 zł. dochody 2,954.977.414 zł. Nadwyżka netto około 32 miljonów złotych.

— W kuluarach sejmowych krążą uporczywie pogłoski o zmianie gabinetu.

HUMOR

MÓWIĄCY PIES.

W ogródku przed jedną z paryskich jadłodajni siedzi brzuchomówca i rozmawia z psem ku zdumieniu publiki.

— Co chciałbyś dzisiaj na obiad?

— Befsztyk a la Chateaubriand — warczy pies w odpowiedzi.

— To za drogie, jak dla ciebie.

A więc niech będzie sztuka mięsa.

— Dobrze piesku — masz rację, należy być skromnym.

Jakiś poczciwina, siedzący przy sąsiednim stoliku, wstaje, zbliża się do oryginalnego gościa i zapytuje, czy nie mógłby tego psa kupić?

— Tak, ale ten pies jest drogi, nie wiem, czy pan będzie chciał tyle za niego zapłacić. Musiałbym otrzymać conajmniej pięć tysięcy franków.

Targ w targ, ugodzono się na cztery tysiące i amator mówiącego psa wyłożył pieniądze na stół. Brzuchomówca schował banknoty, poczem oddał psa nowemu nabywcy. Gdy ten, zadowolony z nabytku, chciał odejść, pies — ociagając się — zawarczał ze złością:

— „Czekaj, stary łotrze, za to, że mnie sprzedałeś, do końca życia nie wypowiem ani jednego słowa!"

INWALIDZI!

Uchwałą sejmową z dnia 22. lutego b. r. została wznowiona rejestracja inwalidów wojennych, dotąd nie zgłoszonych. Związek Inwalidów wojennych wzywa inwalidów niezarejestrowanych, w ich własnym interesie, do zgłaszania się w Związku na Wolance: Dom Reifowej, w Drohobyczu: Kino Wawel dla przeprowadzenia rejestracji.

Równocześnie zawiadamia się, że inwalidzi wdowy i sieroty, pobierający rentę, nie opłacają podatku lokatorskiego. W razie wymierzenia tego podatku należy zwrócić się do Związku dla wniesienia rekursu.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727.
Adres Redakcji i Administracji: Borysław, Tarnawka, naprzeciw Kasy Chorych. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, od 5 — 7 pop.
Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Prenumerata kwartalna wynosi 3·50 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł. — pół str. — 110 zł. — 1/4 str. 60 zł. i 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr. po kronice 45 gr. — w tekście 55 gr. — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo: różne 10 gr. — kupno i sprzedaż 12 gr. — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr. — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 30 gr.